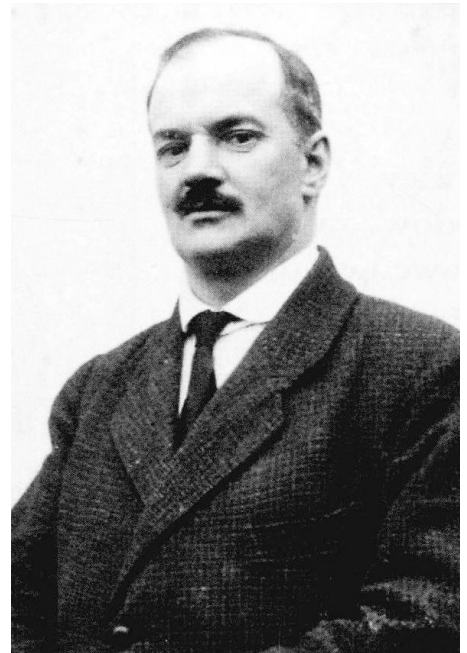


Kozienice pamiętają o Zoppim

Jacek Łojek

Referat o tym hodowcy był zarazem historią o kozienickiej stadninie, gdyż są to tematy nierozłączne. Dzięki inicjatywom takich ludzi, jak pani Elżbieta Stąpór, możemy się przekonać, że kultura hodowlana w naszym kraju stała na wysokim poziomie za sprawą takich postaci, jak Ryszard Zoppi.

W piątkowy wieczór, 9 kwietnia, w Bibliotece Publicznej Gminy Kozienice im. ks. Franciszka Siarczyńskiego odbyło się spotkanie z cyklu „Lekcja historii w Bibliotece” pt. „Ryszard Zoppi, pierwszy dyrektor Kozienickiej Stadniny Koni”. Wiele cennych, mało znanych faktów z życia Ryszarda Zoppiego przekazała w obszernym referacie dyrektor biblioteki - Elżbieta Stąpór. Sala ledwie pomieściła gości. Na spotkanie przyszli emerytowani i czynni pracownicy stadniny, w tym jej dyrektorzy: emerytowany - Józef Kępa, i obecnie sprawujący tę funkcję - Filip Sondij, mieszkańcy Kozienic i zaproszeni goście, m.in. Władysław Byszewski - ostatni praktykant dyr. Zoppiego i prof. Jerzy Kita, który wychowywał się w stadninie, a dorosłe życie poświęcił trosce o zdrowie koni.



Ryszard Zoppi na zdjęciu.

Osobą, dzięki której spotkanie upamiętniające postać dyrektora Zoppiego mogło otrzymać tak bogatą oprawę, była Anna Sas-Jaworska, która przekazała wiele informacji, materiałów i zdjęć pozwalających przygotować referat.

Inspiracją do zorganizowania sesji o dyrektorzce Zoppi m było dość przypadkowe w swym charakterze zdarzenie. Pewien pan, który dawno temu, choć krótko mieszkał w Kozienicach, szukał informacji o swym ojcu, mieszkańcu miasta. Wiedział tylko, że ojciec pracował z dyr. Zoppim, więc pytał o niego starsze osoby w Kozienicach. Nikt nie znał tego nazwiska. W desperacji udał się do biblioteki po informacje na jego temat. Ten brak wiedzy o osobie tak znaczącej dla Kozienic stał się inspiracją dla Elżbiety Stąpór, by przybliżyć mieszkańcom regionu postać pierwszego dyrektora i twórcy stadniny w Kozienicach.

Włosko-niemiecki Polak z Rosji

Ryszard Zoppi urodził się w Rosji, koło Petersburga 21 maja 1877 r. Ojciec, Karol był Włochem, matka Paulina Pratz - Niemką. Niewiele wiadomo na temat jego wczesnej młodości i związków z hodowlą koni. W 1894 r. ukończył szkołę handlową, a w 1899 został przydzielony na praktykę hodowlaną do Janowa Podlaskiego. W latach 1899-1900 był praktykantem tam i w Głównym Zarządzie Stadnin Państwowych w Petersburgu. W latach 1901-1915 pełnił funkcję zastępcy kierownika w Janowie Podlaskim. Kierownikiem był wówczas Aleksander Nieroth, od którego Zoppi przejął fanatyczne zamiłowanie do koni pełnej krwi. W sierpniu 1914 r. odbył z końmi zagrożonymi działaniami wojennymi ewakuację do guberni Charkowskiej, jednak na początku roku 1915 postanowiono cofnąć stado ogierów do Janowa. Po zdobyciu Warszawy przez Niemców w lecie 1915 r., stado ewakuowano powtórnie do tych samych miejsc, jednak konie te przepadły w zamęcie rewolucji w 1918 r.

W 1915 r., po ewakuacji Janowa, został kierownikiem stada rządowego im. Michała I. Łazarewa w Połuzierii w guberni Połtawskiej. W exodusie polskich koni z Odessy Ryszard Zoppi przyprowadził do Warszawy te uratowane ze stadniny im. Łazarewa.

Narodziny stadniny

W latach 1919-1924 Zoppi był kierownikiem działu koni pełnej krwi w Janowie Podlaskim, gdzie utrzymywano także konie arabskie. W 1922 r. Fryderyk Jurjewicz, ówczesny dyrektor Departamentu Chowu Koni w Ministerstwie Rolnictwa uznał, że utrzymywanie w jednej stadninie dwu działów hodowlanych, i to o rozbieżnych uwarunkowaniach rozwoju oraz potrzebach, nie jest dobrym rozwiązaniem. Postanowił je rozdzielić w ten sposób, żeby folbluty wyprowadzić do nowego miejsca - do Kozienic. Jurjewicz wybrał to miejsce ze względu na jego centralne położenie w kraju, dogodne połączenie kolejowe, co miało ułatwiać dostęp do ogierów właścicielom klaczy z różnych regionów Polski, oraz odpowiednie warunki glebowe i klimatyczne do hodowli koni (profesor Witold Pruski uważał jednak, że miejsce zostało wybrane „dość niefortunnie” z uwagi na panujące później w stadninie ronienie zakaźne i niedogodny dojazd: mało uczęszczana bocznica kolejowa z nikłą liczbą pociągów i licznymi przesiadkami). Do tego był to majątek rządowy, wchodzący wcześniej w skład dóbr królewskich, nie trzeba więc było kupować terenu.

W 1922 r. rozpoczęło się urządzenie stadniny w Kozienicach, do której Ryszard Zoppi przyjechał 4 września 1924 r., zaś 17 października przybyły konie z Janowa Podlaskiego: 3 ogiery, 3 probiery, 22 klacze-matki i 19 odsadzonych źrebiąt. Na sesji w kozienickiej bibliotece oglądaliśmy zdjęcia Ryszarda Zoppiego siedzącego wśród masztalerzy we wczesnych latach istnienia stadniny: pod koniec lat 20. lub na początku 30. W początkowym okresie istnienia stadniny dało się odczuć sentyment Zoppiego do koni ze stadniny im. M. I. Łazarewa, które ściągają do Kozienic.

W 1925 r. wybudowano budynek dyrekcji, stajnię ogierów czołowych i maneż. Architektem stadninowych budowli był inż. Lewandowski.

W 1925 r. urodziły się w Kozienicach pierwsze źrebięta. Ich imiona zaczynały się od litery przypisanej danemu rocznikowi, w tym wypadku - C. Najlepsza z nich okazała się Garonna, matka pierwszego kozienickiego derbisty - Mata (rocznik 1931). Trzeba pamiętać, że Kozienice nie miały własnej stajni wyścigowej. Konie były sprzedawane lub dzierżawione prywatnym stajniom wyścigowym na 10-15%. Od 1929 r. decyzją Ministra Rolnictwa kozienickie roczniaki miały być sprzedawane na aukcjach. Był to efekt rozpoczynającego się światowego kryzysu gospodarczego.

O poziomie hodowli w Kozienicach pod kierownictwem Ryszarda Zoppiego najlepiej świadczy fakt, że na 11 międzywojennych sezonów wyścigowych w latach 1929-39 aż 9 razy stadnina stawiała na czele rankingu hodowców. Wpływy ze sprzedaży koni, za stanówkę ogierami i premie za wyniki wyścigowe sprawiały, że Kozienice były przedsiębiorstwem dochodowym.

Empiryk z iskrą bożą

Na czym polegał kunszt Zoppiego? Według prof. Pruskiego był to Empiryk obdarzony „iskrą bożą”, celował zwłaszcza w wychowie młodzieży. Roczniaki jego hodowli były zawsze o wiele lepiej wyrośnięte od wszystkich innych w Polsce i osiągały na licytacjach najwyższe ceny. Miał niezwykle wyczucie potrzeb źrebiąt i matek stadnych w zakresie żywienia i pielęgnacji. Posiadał wyjątkową pamięć do koni i rodowodów i na poczekaniu recytował pochodzenie w prostych i bocznych liniach każdego konia. Śledził bacznie życie hodowlane pełnej krwi nie tylko w kraju, ale i we wszystkich większych państwach europejskich, studiował odnośną literaturę i należał niewątpliwie w zakresie hodowli koni pełnej krwi angielskiej do erudytych w skali europejskiej. Niestety nie lubił pisać i przekładać swe myśli i zapatrywania ku rozwadze szerszego grona interesujących się tymi sprawami.

Zoppi był zdania, że spokojny, długotrwały ruch klaczy w kłusie wpływa korzystnie na umięśnienie i na niektóre narządy konia. W hodowli stosował inbred z pozostawieniem czterech wolnych pokoleń. Warto dodać, że oprócz koni pełnej krwi, w latach 30. istniał w stadninie oddział koni angloarabskich z kilkoma klaczami i ogierem Locarno, a także zakład treningowy dla ogierów półkrwi (od 1937 r.).

Losy wojenne...

Po wybuchu II wojny światowej kozienickie konie odbyły ewakuację na Wschód, jednak w czasie bombardowania Radzyna Podlaskiego stado rozdzieliło się. Część koni udała się do Janowa Podlaskiego, gdzie została zrabowana przez Armię Czerwoną (zdarzenia te oraz ewakuację koni z Kozienic do Niemiec opisałem w artykule pt. „Dwie ewakuacje”, KP nr 6/1994). Druga grupa z Ryszardem Zoppim dotarła pod Kowel. Po jego zajęciu przez Niemców konie te w październiku lub listopadzie wróciły do Kozienic.

19 września 1939 r. przybyła tam niemiecka komenda wojskowa, która przejęła kierowanie stadniną (w czasie okupacji Kozienice miały trzech niemieckich komendantów). Zoppi mógł łatwo podpisać folkslistę (jego matka była Niemką) i uniknąć zdegradowania. Jednak delegat do spraw hodowli koni i stadnin państwowych przy dowódcy wojsk w Generalnym Gubernatorstwie, pułkownik intendent Gustaw Rau, doceniając hodowlany kunszt Zoppiego mianował go kierownikiem technicznym stadniny. W grudniu 1939 r. klacze i ogiery ze stadniny zostały wywiezione do Niemiec.



Ryszard Zoppi w karykaturze.

Latem 1940 r. do Kozienic przybyły zaś konie berberyjskie zrabowane przez Niemców we Francji, a w 1941 r. zarekwirowane klacze pełnej krwi hodowli hr. Konstantego Zamoyskiego z Adampola. W tym samym roku wróciły z Niemiec ogiery. 25 lipca 1944 r. miała miejsce pierwsza ewakuacja przed zbliżającym się frontem wschodnim, w której wzięło udział 111 koni wraz z Zoppim i masztalerzami. 6 sierpnia stadnina znalazła się w Racocie. Ponieważ front zatrzymał się na linii Wisły do stycznia 1945 r., Niemcy przez jakiś czas nie musieli ewakuować stadniny dalej na zachód. To w Racocie zaginęła dokumentacja stadniny i bezcenne zapiski Zoppiego. W efekcie beznadziejnej dla Niemców sytuacji na froncie, 22 stycznia kozienicka stadnina ruszyła w dalszą drogę na zachód. Wcześniej do Hostau wyjechały ogiery Bafur i Jeremi. Kozienickie konie po wielu perypetiach znalazły się w Mecklenhorst, gdzie doczekały wyzwolenia przez wojska angielskie. Według Stanisława Schucha, akta Stadniny i zapiski Zoppiego zaginęły w czasie marszu do Mecklenhorst. Konie z Kozienic i innych stadnin, odnajdywane przez polskich oficerów w Niemczech, zbierane były w Lauvenburgu, gdzie odkomenderowana też została kozienicka załoga. Ryszard Zoppi wyjechał z Lauvenburga do Polski 8 listopada 1946 r. z ostatnim transportem klaczy. Sceny z pobytu koni i masztalerzy w Stadninach Wojskowych w Niemczech mogliśmy oglądać dzięki zdjęciom Mariana Wejnera.

... i powojenne

Stadnina została wyzwolona w styczniu 1945 r. W 1946 r. jej kierownikiem pod nieobecność Zoppiego został na krótko dotychczasowy kierownik zakładu treningowego dla ogierów mjr. Marian Fabrycy. Kozienice były wówczas punktem zbornym. Trafiały tam odnajdywane konie pełnej krwi, które rozsyłano później do innych stadnin.

Po powrocie z Niemiec w 1946 r. kierownictwo stadniny ponownie objął Ryszard Zoppi. W 1951 został on mianowany zastępcą dyrektora ds. hodowli koni w ówczesnym zespole, a kierownikiem stadniny został Jerzy Jaworski. Okoliczności tego zdarzenia tak tłumaczy jego żona Anna Sas-Jaworska. Młody wówczas adept hodowli koni, Jerzy Jaworski, dostał od Stanisława Schucha i prof. Witolda Pruskiego dwa konkretne zadania: opieka nad stadniną miała być realizowana swoją drogą, lecz przede wszystkim miał się zająć starzejącym się Ryszardem Zoppim, który nie był już w stanie wypełniać swych obowiązków jak dawniej. Nie chciano temu zasłużonemu, samotnemu człowiekowi robić przykrości,

kończąc jego karierę zawodową. Podpisywał więc dalej urzędowe pisma, jednak właściwe obowiązki w stadninie sprawował już Jerzy Jaworski. A nie były one łatwe, gdyż czasy były ciężkie. Pani Anna wspomina taki oto epizod: od dyrektora zespołu przyszło pisemne polecenie zakazu zaprzęgnięcia koni do pojazdu, którym Zoppi jeździł do miasta. Pismo inspirowane z pewnością z jakiegoś wyższego szczebla. Na dziedzińcu stadniny Jerzy Jaworski podarł to pismo, rzucił w błoto i kazał zakładać konie.

Ryszard Zoppi zmarł 4 lutego 1954 r. i został pochowany na cmentarzu w Kozienicach. W żałobnym kondukcje za trumną prowadzono jego ulubieńca - ogiera Skarb.

Pod najlepsze ogiery

Ryszard Zoppi był człowiekiem stanowczym, lecz sprawiedliwym i ceniącym porządek. Długoletnią pracą, studiami w dziedzinie hodowli koni pełnej krwi i przyrodzonym talentem wyrobił sobie opinię wytrawnego znawcy i stał się z biegiem lat jednym z największych specjalistów w tym dziale hodowli (prof. Pruski).

Władysław Byszewski, ostatni oficjalny uczeń Zoppiego, asystent hodowlany w Kozienicach, wspominał go jako człowieka nieco oschłego, niezbyt otwartego na ludzi. Gdy poprosił Zoppiego o możliwość praktykowania przy jego boku, początkowo spotkał się z odmową. Zoppi przyjął go na staż dopiero wtedy, gdy pan Byszewski powiedział mu, że w jednym z roczników w zakładzie treningowym 2. miejsce zdobył ogier wyhodowany przez jego ojca. Wspominał też, że przy planowaniu doboru Zoppi kazał mu do kozienickich klaczy typować najlepsze w Europie ogiery, choć wiadomo, że na takie stanowki nie było wówczas szans. Jednak była to doskonała szkoła hodowli koni pełnej krwi. System doboru stosowany przez Zoppiego sprawiał, że trzeba było konstruować rodowody koni do 12 pokoleń. Pytany o datę urodzin Zoppi podawał, że urodził się w tym samym roku co sławny ogier pełnej krwi BencTOr. Władysław Byszewski zwracał uwagę, że od 1924 r. kozienicka stadnina była finansowana z budżetu państwa. Po karierze wyścigowej ogiery były sprzedawane na aukcjach, a klacze trafiały do hodowli. W latach kryzysu ekonomicznego zmuszano dyrektora do sprzedawania także klaczy, co budziło jego obawy co do fundamentów hodowli, gdyż ok. 1939 r. wykruszały się już ze stada zasłużone, starsze klacze.

* * *

Tyle historii, wróćmy jeszcze do spotkania w kozienickiej bibliotece publicznej. Prelegentka, Elżbieta Stąpór, odważyła się wziąć za trudny, najeżony specyficzną terminologią temat. Trudny także z uwagi na skąpą liczbę informacji o Ryszardzie Zoppim, jakie przetrwały. Referat o tym hodowcy był zarazem częścią historii kozienickiej stadniny, gdyż są to tematy nierozłączne. Silną stroną pracy wykonanej przez dyrektor Stąpór było to, że w jej opowieści, a także we wspomnieniach zaproszonych gości wyraźnie zarysowała się sylwetka i osobowość pierwszego hodowcy z Kozienic. Uczestnicy spotkania byli zgodni, że efekt jej pracy nie powinien pozostać tylko w sercach i umysłach słuchaczy, ale powinien przyjąć bardziej materialną postać, gdyż trzeba przechowywać pamięć o zasłużonych hodowcach. Dzięki inicjatywom takich ludzi, jak pani Stąpór, możemy się przekonać, że kultura hodowlana w naszym kraju stała na wysokim poziomie za sprawą postaci formatu Ryszarda Zoppiego.